Nr 189. Kraków, 21 Sierpnia — Środa. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25.
do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank 10
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	frank. 80—	frank. 20	frank. 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biuro Zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wnc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 20 sierpnia.

Zdania różnych dzienników europejskich w sprawie zjazdu trzech monarchów w Berlinie, jakkolwiek pochodzą ze źródeł prywatnych uderzają charakterystyczną cechą i dają wnioskować o stosunkach wzajemnych mocarstw względem siebie. Pruskie dziennikarstwo traci mało słów na pisanie o zjeździe, zachowuje się tak, jakby się mało troszczyło o jego rezultat i nie wiele dbało o treść narad, będąc spokojne, że ks. Bismark potrafi wyciągnąć ze swego planu wszelką możliwą korzyść. Rola taka przystoi istotnie inicyatorom, a nawet jest tem konieczniejszą, że jakkolwiek sam fakt zjazdu jest wypadkiem politycznym, to rządowi niemieckiemu nie należy wyjawiać swych zamiarów dopóki nie będzie miał pewności powodzenia, aby w niczem nie skompromitować swej pozycyi i nie dać powodu do podejrzywań, iż nie całą ilość spodziewanych korzyści udało mu się uzyskać.

Przeciwnie, prasa austryacka, która z przesadzoną nawet przychylnością witała zjazd dwóch monarchów, gdy zakres zjazdu berlińskiego rozszerzył się przez przystąpienie Rosyi, z razu więcej udawała radość, niż była zadowoloną. Zaczęto zwłaszcza w Peszcie dowodzić dla uspokojenia umysłów, że hr. Andrassy sam sprowadził podobną sytuacyę, a następnie starano się dać dowód szczerego zbliżenia się do Rosyi przez uderzenie na Polaków. Wskazuje to niekoniecznie na wielką swobodę polityczną Austryi wobec zjazdu berlińskiego, ale raczej dowodzi chęci wyzyskania możności zbliżenia się do Rosyi. Stanowisko takie pozwala powątpiewać o korzyściach dla monarchii rakuskiej z układów berlińskich, a prawdopodobnie nawet można uważać pozycyę hr. Andrassego za zachwianą, skoro same pisma węgierskie ratują ją dymem kadzideł dla carskiej polityki.

Z niesłychaną dumą i pogardą prawie piszą o zjeździe dzienniki rosyjskie, snać czują, że Rosya została zawezwaną do przystąpienia do układów. Wzbija to je zatem w zarozumiałość, że obce dwory starają się o przyjaźń północnego sąsiada. Przyjęcie przez Cara udziału w zjeździe jest też wystawiane, jako czyn poświęcenia dla Europy, cywilizacyi i porządku społecznego. Udział ten nadaje zjazdowi powszechne polityczne znaczenie, a Rosya nic nie potrzebująca od innych państw, może rozsiewać tylko wspaniałomyślnie dary i łaski przez swego monarchę.

Dziennikarstwo francuskie jest pełne niepokoju, bo jakkolwiek zjazd nie może bezpośrednio dotyczyć spraw rzeczypospolitej, to wszakże pośrednio obchodzi je bardzo blisko, odsuwa wszelką nadzieję odwetu na czas nieograniczony, a osłabia zarazem wpływ Francyi na wszystkie sprawy.

Nie mniej zatrwożone zdaje się być dziennikarstwo angielskie, które przeczuwa jako skutek zjazdu jeszcze większe odosobnienie W. Brytanii i zostawienie Rosyi swobodnego pola działania w Azyi, czego na teraz najbardziej lękają się na Albionie.

Z tego pobieżnego przeglądu opinij prasy europejskiej pięciu wielkich mocarstw kongresu wiedeńskiego, można nabrać pojęcia o doniosłości samego faktu. Ma on uchylić do reszty wpływ mocarstw zachodnich na politykę europejską i jeśli nie stworzy tego co w latach 1815 i 1818 przybrało nazwę świętego przymierza, to jednak sytuacya sama po wojnie 1870 r. jest o tyle zbliżona do ówczesnej, że trzy mocarstwa, które uczyniły ze sobą układy i przyjęły pewne zobowiązania w Wiedniu i Akwizgranie, dziś jak dawniej, będą nadawały ton politycznym wypadkom. Ponieważ zaś z zachodu, bądź co bądź rozchodzą się idee wyższe i szlachetniejsze w polityce, to można również obawiać się przewagi zasad siły i sobkostwa w kierunkach postępowania państw w przyszłości najbliższej.

Kiedy jednakże po kongresie wiedeńskim przewagę wpływu zachowała była Rosya, to obecnie można się spodziewać pewnego współzawodnictwa Rosyi z Niemcami, gdy oba te czynniki polityczne stają na stanowisku niezależnem względem siebie. Cesarstwo niemieckie pragnie osiągniętą przewagę w Europie przez pokonanie Francyi i zjednoczenie drobnych państw pod hegemonią pruską, wyzyskać, jako przewodnictwo we wszystkich sprawach; gdy Rosya zechce tylko przystawać na żądania pruskie o ile to jej widokom nie będzie stawało na zawadzie. Od wzajemnego też stosunku tych państw zależeć będzie, czy Rosya straci lub uzyska więcej swobody w sprawie wschodniej i jakie w zamian za tę swobodę będzie musiała Prusom zapewnić korzyści. Z dzienników pruskich i austryackich zdaje się być rzeczą więcej niż prawdopodobną, iż raz jeszcze poświęcono Polskę Rosyi, ale nie da się wszakże przewidzieć, jakich ks. Bismark oczekuje stąd korzyści dla siebie.

Rozumie się, że obawy te i uwagi prasy europejskiej mają jedynie o tyle znaczenia, o ile zjazd berliński, tak szumnie zapowiedziany i omówiony — powiedzie się, to jest o ile porozumienie zewnętrzne doprowadzi do postawienia pewnych wspólnych planów na przyszłość. Rozstrzygnięcie tego pytania zapewne nie od razu nastąpi, jakkolwiek pewne skazówki dadzą się uzyskać z różnych oznak i ze sądów prasy po ukończonym zjeździe. Obecnie tyle tylko jest pewnem, że zjazd ten zaniepokoił zachodnie państwa, a z niemi wszystkich co sprzyjają kierunkowi politycznemu wyższych zasad i celów wyobrażanemu przez cywilizacyę zachodu. Praktyczne rezultaty zjazdu mogą być daleko mniej doniosłe, aniżeli się zanosi, jeśli podczas obrad nie da się usunąć przewidywanego i na stosunkach rzeczywistych opartego antagonizmu mocarstw biorących w nim udział.

Równocześnie prawie z artykułem który podaliśmy wczoraj, otrzymaliśmy uwagi również w przedmiocie sprawy wywołanej rozprawą Dr M. M. w N. 183 *Czasu*. Pomimo pewnej tożsamości w sposobie zapatrywania się między temi artykułami, zamieszczamy je jednakże jako dowód zajęcia jakie kwestya ta budzi w społeczności naszej.

Nie ma prawie gazety, któraby nie przynosiła sprawozdań sądowych z procesów kryminalnych, nie ma gazety, któraby codziennie nie podawała wiadomości o zbrodniach morderstw, podpalania lub kradzieży. Publiczność przywykła do tego rodzaju wiadomości, czyta je jak romanse p. Gaboriau bez oburzenia i zastanowienia nad mnożącemi się potwornościami w naszem społeczeństwie. Rozciekawia się tem więcej, im zbrodnie są potworniejsze, lub okoliczności im towarzyszące bardziej niezwykłe. Gdy jednak zbrodnie szerzące się tak strasznie między naszym ludem, nic przedstawiają, ani pod względem psychologicznym, ani obyczajowym wielkiej rozmaitości, nie wzbudzają one też zajęcia. Zemsta, chciwość pijaństwem podniecane, to jedyne wiecznie powtarzające się motywa tych krwawych lub łuną pożaru oświetlonych dramatów, jakie ciągle sielankę wiejską przerywają.

Jeśli ciekawość spraw tego rodzaju jest niewczesną, to obojętność na demoralizacyę ludu i postęp zbrodni jest gorszący. To też nam patrzącym z bliska z przerażeniem na ten stan zezwierzęcenia ludu i rozpasania namiętności przyniósł ulgę gromki głos Dr M. M. w *Czasie* N. 183, który odważnie odchyla zasłonę z strasznego obrazu zepsucia i bez względu na liberalizm biorący dziś w opiekę zbrodniarzy, woła o środki zaradcze.

Wywód znakomitego prawnika nie może być podejrzywany przez nikogo o przesadę, bo wspiera się na urzędowych, a zatem niezbitych cyfrach. My dodamy, że cyfry te są jeszcze niedostateczne. Jeśli bowiem zastanawia szanownego autora, że stosunkowo zbrodnie morderstwa i ciężkiego obrażenia ciała pomnożyły się o wiele więcej w ostatnich latach, niż kradzieże, to tylko dowodzi, iż kradzieże nie były poszukiwane, podczas gdy zbrodnie, morderstwa nie mogły ujść sądowemu badaniu. Jest to skutkiem braku zaufania do organów policyi wiejskiej, która przy niedostatecznej liczbie żandarmów a bojaźliwości i niedołęstwie wójtów rzadko kiedy zdoła sprawców kradzieży odkryć, a tem mniej stratę poszkodowanemu zwrócić. Kradzieże w równym stopniu się pomnożyły co i inne zbrodnie. Lecz jeśli okradziony zanosisz skargę, najpierw wystawiasz się na przykrość składania przysięgi na wartość rzeczy skradzionej. Tej prawnej formalności niechętnie dla mniejszej straty się u nas poddają, gdy przysięga nie przestała być ważnym aktem. Łatwiej jednak przysiądz, gdy ci stratę zwrócą, lecz tutaj rzecz odbywa się odwrotnie, wzywają cię do urzędu sądowego powiatowego pod karą grzywien a nawet więzienia, abyś przysięgał na wartość przedmiotu, którego ci nieodszukano. Jeśli przypadkiem i wyjątkowo wytropiono sprawców kradzieży, zaaresztowanie ich zależy jeszcze od licznych formalności, złodzieje natedy teroryzują poszkodowanego i wójta pogróżką podpalenia lub nawet krwawej zemsty, której nie rzadko dotrzymują. Wreszcie uwięzieni, przepędzają w więzieniu parę miesięcy w lepszym niż na wsi bycie i powracają wykarmieni i rozpróżniaczeni, nauczywszy się od kolegów nietylko strategii w wyprawach złodziejskich, ale nadto wybiegów prawnych, w jaki sposób można się uchronić od wyroku w razie ponownego schwycenia. Powracający z więzienia złodziej, staje się hersztem i organizatorem we wsi bandy rozbójniczej, która już czyni wyprawy często na wozach na całą okolicę, która ma swoich ajentów, przemytników, przechowywaczy.

W takich stosunkach, tylko nader mała liczba kradzieży bywa dochodzoną. Za złodziejstwo już się nawet nie liczy kradzież zboża z łanów, siana w kopach, drzewa w lesie. Na to musisz patrzeć z zamkniętemi oczyma, zwłaszcza, jeśli masz wieś, jak większość w Galicyi, z rozrzuconemi gruntami, lub chwytać się jedynego ratunku układu z sąsiadem, znanym złodziejem, składając mu z góry roczny haracz. Znam wypadki, w których złodzieje powracający z kryminału nakładają sami haracz na kilka niekiedy wsi, bo kto z gospodarzy odmówi dobrowolnej opłaty, będzie albo zrabowany, albo podpalony.

Mnożące się morderstwa są po największej części następstwem licznych procesów spadkowych między włościanami, wywołanych patentem cesarskim z 1860, który wstecz obowiązywał. Dziedziczenie gruntu przez najstarszego syna było w obyczaju ludu z udzieleniem tak zwanej „wymowy“ młodszemu rodzeństwu, lub owdowiałej matce. Nagle zmienione prawo spadkowe nakazywało podział lub spłaty i sięgało wstecz. Ztąd w każdej rodzinie tysiące procesów podniecanych przez pokątnych pisarzy, a kończących się często podpaleniem, bitką lub bratobójczem morderstwem.

Nie mówię już o niezałatwionej dotąd w wielu częściach kraju sprawie serwitutowej, która w wielu okolicach bunty chłopskie sprowadza.

Obraz przeto mnożących się zbrodni i zastraszającej demoralizacyi, jaki podał Dr M. M. jeśli nie jest niedostatecznym to pewno nieprzesadzonym.

Na tak głęboko zakorzenione złe sama oświata mająca działać na przyszłe pokolenie nie wystarczy. Pokolenie to wychowane w tradycyi zbrodni nie zdoła ze szkoły wynieść moralnego pożytku. Trzeba przedewszystkiem radykalnych środków na powstrzymanie szerzenia się gangreny. Środki te wskazuje w swem szacownem piśmie Dr M. M. Autor doszedł do tych konkluzyi z ogólnego poglądu i teoryi, my żyjący na wsi dawno z praktyki je podzielamy. Podziela je również moralniejsza część ludu. Zniesienie kajdan i chłosty wzbudziło największe przerażenie między ludem wiejskim. Codziennie słyszeć można uczciwych gospodarzy, narzekających, że złodzieje dziś się nie boją kryminału, bo tam się im lepiej dzieje niż na wolności. Reorganizacya gminy z urządzeniem policyi wiejskiej i reforma kryminalistyki — oto dwa środki, które kraj mogą jeszcze uchronić od zupełnego rozpasania i zdziczenia.

Panom liberałom wiedeńskim, gdyby się gorszyli ową potrzebą użycia kajdan i chłosty na kryminalistów, powiedzieć możemy: nadaliście wolność ludowi, której dawno na drodze legalnej domagała się szlachta galicyjska, dopiero wtenczas kiedy lud był już pchnięty do zbrodni, jakby w nagrodę mordów i rabunków. Nie zabezpieczyliście następnie własności, nie zapewnili bezpieczeństwa osób w epoce przejścia i rozbudzonych jeszcze namiętności społecznych. Wasi urzędnicy łączący arbitralność biurokratyczną z socyalistyczną tendencyą, brali zawsze w opiekę choćby nieuprawnione żądania chłopów, podkopywali poszanowanie własności, podniecali niezgodę i demoralizacyę. Gdy wreszcie machina biurokratyczna sama z siebie w rozstrój popadła i stała się niemożebną wobec instytucyj konstytucyjnych, skrępowaliście pierwsze organa autonomiczne, chcieliście zachować dla już bezwładnej biurokracyi exekutywę a sparaliżowaliście w zarodzie organizacyę gmin i powiatów. Dziś kraj ten jest bez rządu, bez policyi, bez jednolitej władzy wykonawczej. Wasze reformy nie przyniosły żadnego postępu, tylko wzięły w opiekę złodziei. Usiłowania sejmu rozbijały się o granicę przez was postawioną, a zwaną kompetencyą sejmu. Wasz liberalizm pchnął kraj ten i lud z natury dobry w demoralizacyę, jakiej same rządy moskiewskie zaszczepić nie zdołały.

Nie dziwcie się teraz po tyloletniem podkopywaniu wszelkich podstaw społecznych, że w kraju tym niezbędnem jest jeszcze utrzymanie kija i kajdan w kryminałach. Nie nasze to wstecznictwo, ale skutek waszego gospodarstwa. Liberałom zaś w kraju powiedzieć winniśmy: że dobrą jest oświata, ale i ona potrzebuje przygotowania, że frazesa tu nic nie pomogą; zanim kształcić zaczniemy nowe pokolenie, winniśmy dzisiejsze zatrzymać nad przepaścią szerzących się do około zbrodni. Jędrne słowo prawdy Dr M. M., acz tak bolesnego dotykające przedmiotu wzbudziło w nas otuchę po czczych deklamacyach, jakie wciąż czytamy o oświacie ludu, przez tych, co jego dzisiejszego stanu nie znają.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 19 sierpnia.

Powtórzony przez was i inne dzienniki polskie artykuł *Nowej Pressy* o fortyfikacyi Przemyśla i okolic, sprawił tutaj rzeczywiście pewne wrażenie. Chciano się bowiem w nim dopatrzeć przeróżnych ukrytych celów politycznych, lubo bardzo niesłusznie. Fortyfikacyą Przemyśla postanowiono jeszcze przed trzema laty. Wydrukowanie owego artykułu w parę tygodni przed zjazdem w Berlinie, może być krokiem nie bardzo przezornym ze strony *Nowej Pressy*, lecz artykuł sam, chociażby nawet zgadzał się z prawdą, niczegoby jeszcze nie dowodził. O tem przecież nikt nie wątpi, że swoją drogą monarchowie i ministrowie mogą się zjeżdżać i bratać, a swoją drogą żadne państwo nie może zapominać o obronie swych granic. Wszak zjazd w Berlinie znowu nie rokuje takiej *treuga Dei*, aby już miano zakładać ręce i spuszczać się na los Boży, i polegać zupełnie na przyjaźni sąsiadów. W najlepszym razie fortyfikacye są aktem ostrożności. Jest to rzecz naturalna i sama przez się zrozumiała. Jedno państwo też nie może mieć za złe drugiemu, że robi przygotowania na wszelką ewentualność.

Ani Rosya, ani Austrya, ani Niemcy nie przestaną doskonalić swej armii i systemu obrony pomimo najczulszej przyjaźni. Lecz inaczej się rzecz ma z treścią owego artykułu *Nowej Pressy*. Niedość, że się pojawił w chwili niestosownej, ale — jak nas zapewniają ze strony wcale wiarogodnej — mija się z rzeczywistością. Dziennik ten zdaje się przedewszystkiem więcej wiedzieć, aniżeli samo ministerstwo wojny. Niemasz jeszcze bowiem decyzyi co do sposobu przeprowadzenia systemu obronnego w okolicach Przemyśla. Niewiadomo także, czy fortyfikacya się ograniczy wyłącznie na okolicach Przemyśla, czy też rozciągniętą będzie na inne części kraju naszego. Cały artykuł zakrawa na odpis z planu lub projektu nie przyjętego, i to — jak utrzymują wojskowi — na odpis niezręczny i niefachowy, albowiem ma się pod wielu względami sprzeciwiać pierwszym pojęciom fortyfikacyjnym. Powtarzamy tylko zdanie wojskowych, nie roszcząc sobie w tej mierze sądu własnego.

Berlin 18 sierpnia.

(A.) Pomimo reskryptu wydanego przez byłego ministra oświecenia Mühlera w roku 1868, mocą którego katoliccy polowi duchowni nie są obowiązanymi zawiadamiać wojskowych pastorów o czynnościach przedsięwziętych celem udzielania sakramentów wojskowym, przez co rząd uznawał samodzielność parafii katolickiej, wydało ministeryum wojny na podstawie ustawy wojskowej z roku 1832 nowe rozporządzenie w duchu wręcz przeciwnym, którego treść jest następująca: W razie usunięcia katolickiego księdza z urzędu kapelana wojskowego, ma się zajmować prowadzeniem ksiąg kościelnych wojskowy pastor protestancki, do którego parafii dotyczący oddział wojska należy. Katoliccy żołnierze w garnizonach znajdujących się w podobnym przypadku mogą wprawdzie dla zaspokojenia swych duchowych potrzeb dowolnie używać księży swojego wyznania, jednak z zastrzeżeniem, iż ci uwiadomią odpowiednich pastorów o zaszłych chrzcinach, ślubach i przypadkach śmierci, aby je do ksiąg kościelnych zapisać. Protesta *Germanii*, Kolońskiej *Volkszeitung* i innych gazet katolickich domagających się równouprawnienia wojskowych parafij katolickich z protestanckiemi, zostaną prawdopodobnie bez skutku, jak wszystkie protesta wychodzące od partyj nie podzielających zapatrywań rządowych, które właśnie w tym razie mają bardziej nie pewny punkt oparcia, aniżeli w którymkolwiek innym, z powodu widocznej sprzeczności między ustawą wojskową z r. 1832 a reskryptem ministeryalnym z r. 1868.

Również blizko nas obchodzi nowe rozporządzenie tyczące się rozdzielenia w armii rekrutów, których mają wybrać w październiku w W. Księztwie Poznańskiem. W celu germanizowania (na rozkaz najwyższy jak *Gazeta Kolońska* powiada), mają być oni wcielonymi w 4ty korpus magdeburski czysto niemiecki, a część mała dostanie się do 2go zachodnio-pruskiego korpusu; natomiast, poznańskie pułki mają rekrutować w Meklemburgii. Systemu podobnego dawno tu już używano, przenosząc pułki polskie w okolice czysto niemieckie. Ponieważ się to jednak bezskutecznym środkiem germanizowania okazało, gdyż wracający z wojska urlopnicy równie prędko zapominali języka niemieckiego jak go się nauczyli, przeto spodziewać się można, że przenoszenie Polaków na cały czas

---

Część literacko-artystyczna.

Miscelanea.

I.

Mam przed sobą dwie książki *L'année terrible* (Rok straszny) Wiktora Hugo, Paryż 1872, 7me wydanie i *Der Krieg und die Künste* (wojna i sztuki) *von F. Vischer*, Stuttgart 1872.

Pragnę powiedzieć o nich słów parę, które bez pretensyi krytycznego rozbioru posłużyć mają do wyrażenia myśli jakie się piszącemu nasuwały czytając te książki i obznajomienia choć pobieżnie ogółu z dwiema nowościami, którym nie brak uroku treści lub formy.

Zestawiam te dwa dzieła exkapłana francuzkiego Parnasu i znakomitego estetyka, usprawiedliwiony powinowactwem treści. Podczas gdy Hugo spiewa quasi-epopeę najkrwawszej wojny XIX w. i maluje zgrozę boju, Vischer nie tykając strony uczuciowej, tak srodze nieludzkością wojny obrażonej, nie zapuszczając się również w traktaty „o wiecznym pokoju“ à la Kant lub „trybunale wszechludów“ na wzór utopistów i marzycieli, broni — że tak powiem — wojny ze stanowiska estetyki i sztuki. Tu strumienie niezastygłej krwi broczą pole trupem i zbroją zasiane, tam na widnokręgu Homery, Fidiasze, Vernety i Kaulbachy! Ulgą byłoby zaiste w obec zgrozy wojennej pocieszyć się myślą, że Muzy oddadzą w dwójnasób ludzkości to, co hydra boju wyrwała kochającemu sercu lub pięknej duszy marzącej o miłości wszechludzi. Ale gdy pomnimy na ostatnie wojny, gdzie się nie zasady, nie kierunki cywilizacyjne lub wyznania religijne ścierają, nawet nie narody z plemiennej zawiści, ale dwa wojska żołdaków dla gabinetowych intryg lub samolubnych zachcianek panującego; gdy pomnimy, że wojny dzisiejszego wieku są wojnami zaboru lub barbarzyńskimi rozbojami, wojnami o....... pieniądze jak nie poetycznie może, ale dosadnie mówi Hugo:

Nous rêvions les combats énormes de la nuit
Nous croyons assister...
Au continent broyé, tué, ressuscité
Dans une éclosion d'aube et de liberté.
. . . .
Tout a coup nous sentons une main dans nos poches
Il s'agit de ceçi: nous prendre nôtre argent.
Pillage, extorsion c'est leur guerre
C'est l'arrestation nocturne d'un carosse!

(Marzyliśmy o strasznych bitwach nocy, zdawało nam się widzieć Europę zmiażdżoną, zabitą, zmartwychwstałą w rozświcie jutrzenki i wolności... Nagle czujemy cudzą rękę w kieszeni... Idzie o to: zabrać nam pieniądze... Łupieztwo, zdzierstwo, to ich wojna... po prostu napad nocny na karetę!)

Słowem gdy pomnimy, że dzisiejsze wojny są tylko symptomatem najgrubszego materyalizmu — i ta, że tak powiem — kompensacya wojny, którą ludzkości dawać mają Muzy odpada. Chassepoty i mitraliezy, balony Gambetty, papiros Napoleona po Sedanie nie natchną żadnego poety *au feu sacré*, w najlepszym razie włożą w usta człowieka, co jeszcze umie zestawiać rymy, tak dziwnie dźwięczące wyrażenia jak Hugo w swojej epopei:

Bismark me semble un saltimbanque
Le fusil Chassepot bravait le fusil Dreyse.

(Bismark wydaje mi się skoczkiem — chassepot wyzywał Dreysa) lub tyle tym podobnych.

Malarz nie znajdzie natchnienia widząc krocie płatnych żołdaków walczących nie o zasady, nie o wolność, nie o wiarę, ale z rozkazu dla... rozboju, dla pieniędzy. Chyba jakiś tuzinkowy malarz, pruski-patryota, przedstawi nam ziomka kłującego czarnego Turkosa, symbol wyższości cywilizacyjnej Niemców, lub pokornego Bonapartę *ce tyran d'autrefois, larve et spectre aujourd'hui* (dawniej tyran dziś larwa i widmo) oddającego szpadę (staremu królowi, dumnemu dawnym rodem, któremu Bóg koroną a honor pancerzem).

. . . . *au vieux roi, fier de sa vieille race*
Ayant Dieu pour couronne et l'honneur pour cuirasse.

A cóż historya powie o tej wojnie i tylu innych naszego wieku. Powtórzy pewno słowa Wiktora Hugo:

Il s'agit de ceçi: nous prendre notre argent.

(Idzie o to: aby nam wziąść pieniądze).

Muzy się więc ze zgrozą odwrócą z tego pola zwycięstwa brutalnej siły, gdzie chyba brak wyższej idei z jednej strony, walczy o lepsze z brakiem poświęcenia i bohaterstwa z drugiej. Muzy zamilkną — a wojna, ta instytucya międzynarodowej zawiści, której kolebką ludzka natura, a grobem świata koniec, traci ostatnią, że powiem, dodatnią stronę, tak wymownie skreśloną w spomnionem dziele pana Vischera.

A gdyby i tak było, gdyby Muzy zawsze pokarmem ducha, darem piękna i prawdy, płaciły ludzkości za niedole wojny, byłoby to wynadgrodzeuie dla biernego widza, dla ludzkości! Ale dla ludzi...? Pośmiertna elegia, ni arcydzieło malarskiej lub rzeźbiarskiej sztuki nie wysuszą potoków łez, co jednem korytem z strugami krwi w godzinie boju popłynęły; Muzy nie oddadzą matce syna, ojczyznie bohaterów.

A teraz słowo jeszcze o *l'année terrible*.

Wiktor Hugo w epopei wojny z 71go roku nie jest owym autorem *des feuilles d'automne* (liście jesienne), nie jest to już ten sam namaszczony kapłan, co śpiewał *la prière pour tous*, (modlitwa za wszystkich); to raczej chorobliwa fantazya z *les travailleurs de la mer* (pracowników morza). Epopea jego jest dwunasto-miesięczna, każdy miesiąc roku natchnął poetę jedną pieśnią. Dedykacya *à Paris la capitale des peuples* (Paryżowi stolicy ludów), równie szumna jak prolog o wszechwładztwie ludu i większa część opisów, które grzeszą efektowną bombastycznością i frazeologią walczącą o lepsze z bujnością imaginacyi schorzałej, niekrępowanej ani względami przyzwoitości, szczególnie gdy mówi o tyranach, ani więzami godności osobistej i narodowej, która przecież przystoi zwyciężonym. Możnaby tu prawdziwie powiedzieć, że Hugo pisze, co mu tylko przez myśl przechodzi, dla tego trafiają mu się i ustępy bardzo piękne i śmiałe: np. Opis bitwy pod Sedanem i zgroza niesłyszanej w dziejach świata kapitulacyi, dla oręża Karolów Wielkich, Kondeuszów i Kleberów, albo opis Paryża obleganego:

O ville tu feras agenouiller l'histoire
Saigner est ta beauté, mourir est ta victoire.
Mais non, tu ne meur pas...........
On tuerait l'univers si l'on tuait la ville
C'est plus qu'un peuple, c'est le monde que les rois
Tâchent de clouer, morne et sanglant sur la croix,
Le supplice effrayant du genre humain commence.

(O grodzie, przed tobą uklęknie historya, krew przelewać twą pięknością, umierać twem zwycięztwem! Lecz nie, ty nie umierasz... Zabitoby świat cały, gdyby ten gród zniszczono.... To więcej jak lud, to świat, który królowie chcą gwoździami przybić do krzyża.... Męka straszna rodzaju ludzkiego się poczyna....).

Ustępy liryczne *à petite Jeanne* i *à Charles* bardzo wdzięczne i udatne. Szczęście dla Hugona, że je tu umieścił. Podług mnie, one jedynie przypominają, że ich twórcą był poeta.

Zajmujące są dwie pieśni: *à l'Evèque, qui m' appelle athée* (do biskupa co mnie ateuszem nazywa) i *à Trochu*. Bądź co bądź inwektywy osobiste dziwnie tu licują z pretensyą, jaką widocznie żywi poeta, aby nazywano te parę tysięcy wierszy „epopeą XIX wieku“. Przecież mówi na wstępie: *Ce siècle est à la barre, est je suis son témoin.* (Wiek ten jest przed trybunałem, a ja jego świadkiem). Ten napad na biskupa Dupanloup w epopei, to wyborne. Chciałem już powiedzieć *risum teneatis amici*, a tu przewróciwszy kartkę czytam *Credo* pana Hugona. Na wstępie tego wyznania wiary mówi: *ma foi est simple, j'aime la clarté franche.* (Wiara moja jest prostą; lubię jasność szczerą). Zupełnie to zbyteczne, jest on tak otwarty, tak bezczelnie śmiały i cyniczny, że go nikt nie oskarży o brak cywilnego zuchwalstwa (chciałem powiedzieć „odwagi“) lub o chwiejność w wierze. Ustęp ten obracający w śmieszność wszystko co ma najświętszego i najwznioślejszego wiara nasza, jest jednem słowem obrzydliwy. Czytając go tylko można sobie wyobrazić, jaki jest ów cielec, którego czczą kapłani wolteryanizmu i ateuszostwa (bo i ateusze mówią zawsze o jakiemś wygodnem Bóstwie).

Z ustępu o Trochu wywołanego niepochlebnem przemówieniem gubernatora w zgromadzeniu narodowem, podnoszę tu tylko arcy-oryginalną charakterystykę paryskiego bohatera:

służby do Niemiec, okaże się tak samo bezowocnem, jak poprzedni łagodniejszy system.

W sprawie organizacyi artyleryi wahano się długo, czy ją dokonać za przyzwoleniem parlamentu lub bez niego, i początkowo chciano rzecz całą odłożyć do października, a następnie był projekt, aby zwołać parlament na czas krótki we wrześniu umyślnie w tym celu. Teraz zaś, jak *Deutscher Reichs Courrier* donosi, postanowił minister wojny hr. Roon organizować artyleryę bez zwołania parlamentu, ponieważ środki na to potrzebne nie przenoszą sumy już na cele wojskowe przez parlament udzielonej, ani też do zwiększenia liczby wojska nie potrzeba poboru, przenoszącego dozwolony procent ludności. W skutek tego nowa ta organizacya wejdzie w życie z dniem 1go października.

Pod względem narad odbywanych w ministeryum oświecenia nad postępowaniem rządu na przyszłość w sprawach kościelno-politycznych, dowiaduje się *Kreuz-Ztg*, iż przedmiotem rozpraw były wszystkie te kwestye, któremi się zajmowały sejm i parlament na ostatnich posiedzeniach. Do tych należy ograniczenie kompetencyi władzy świeckiej i duchownej, stosunek państwa do zakładów naukowych utrzymywanych przez kościół, klasztory i t. p. Dotychczas nie porozumiano się jeszcze pod tym względem, czy podane rządowi środki przeciw kościołowi mają znaleść zastosowanie w całych Niemczech, czy tylko w Prusach. Zdaje się jednak, iż pytanie to nie zostanie rozstrzygniętem na podstawie ustawy państwowej, ponieważ by się to mogło sprzeciwiać traktatom zawartym pomiędzy stolicą apostolską a niektóremi państwami należącemi do Związku, które pomimo całego wpływu pruskiego nie mają powodu do zrywania takowych. Tyle jest jednak pewnem, iż wskutek narad przygotowują się obecnie projekta, które ministeryum przedłożone zostaną po powrocie wszystkich ministrów z urlopu i zaczęciu się posiedzeń sejmowych. Ciekawem jest w każdym razie stanowisko, jakie zajmie w tej sprawie ministeryum sprawiedliwości.

Podług telegramu wiedeńskiego do *Karlsruher Zeitung*, ma Cesarz Wilhelm przy projektowanem widzeniu się w Ischl z cesarzem Austryackim otrzymać osobiście zapewnienie od cesarzowej Elżbiety, iż razem z małżonkiem przyjedzie do Berlina. Między uroczystościami jakie się tu mają odbywać podczas zjazdu panujących, zapowiedzianym jest na 7go września po skończeniu galowego przedstawienia w operze „capstrzyk“ z udziałem wszystkich muzyk gwardyi, których tu jest 22.

Ministeryum oświecenia upoważniło dekretem z d. 26 lipca profesora uniwersytetu we Lwowie Dra Feliksa Gryziekiego do wykładów powszechnego prawa publicznego, a docenta tegoż uniwersytetu Dr Tadeusza Pilata do wykładów prawa konstytucyjnego austryackiego.

N. Pan zatwierdził wybór Zygmunta Zukera właściciela dóbr w Chorośnicy na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Mościskach.

Namiestnik mianował kandydatów konceptowych Ignacego Fido i Dyonizego Zawadzkiego adjunktami konceptowymi namiestnictwa.

Namiestnik zamianował komisarzami dla próbowania i nadzorowania kotłów parowych, inżynierów: Jana Matulę z siedzibą w Nowym Sączu dla powiatów nowosądeckiego, limanowskiego i grybowskiego; Henryka Kohla z siedzibą w Przemyślu dla powiatów przemyskiego, mościskiego i birczańskiego; Mikołaja Kukulskiego z siedzibą w Jaśle dla pow. krośnieńskiego; adjunkta budowniczego Józefa Braunseisa z siedzibą w Sanoku dla powiatów sanockiego, liskiego i brzozowskiego.

Wiedeń 19 sierpnia. W ministerstwie sprawiedliwości zajmują się podobno skrzętnie nowemi projektami do ustaw i organizacyi sądownictwa w kilku kierunkach. Projekt ustawy o postępowaniu w sprawach drobiazgowych jest już na ukończeniu; skoro ten będzie zupełnie gotów, ma być wypracowany inny projekt o przyśpieszonem postępowaniu upominającem (*Mahnverfahren*), który ma ułatwić szczególniej światu kupieckiemu ściąganie należytości. Również postępowanie w sprawach niespornych, szczególniej zaś postępowanie spadkowe i w sprawach opieki, stanowią przedmiot obrad w tej nie oddziału ustawodawczego w ministerstwie sprawiedliwości. Obok tego postępują prace organizacyi sądownictwa, ponieważ zamiarem jest ministra sprawiedliwości, aby odnośny projekt ustawy przedłożyć Radzie państwa zaraz po jej zebraniu się.

Wspomniany powyżej projekt ustawy o postępowaniu upominającem, rozesłany był jeszcze w kwietniu b. r. izbom adwokackim do opinii. Według motywów do projektu tego przyłączonych ma postępowanie upominające „dać możność wierzycielowi osiągnięcia w krótkiej drodze milczącego uznania swej należytości ze strony dłużnika, aby na tej zasadzie uzyskać pomoc sędziego w celu przymusowego jej ściągnienia.“ Ważniejsze przepisy tej ustawy są następujące:

§ 1. W celu ściągnięcia należytości pieniężnej lub innych rzeczy ruchomych może wierzyciel w drodze postępowania upominającego żądać wydania warunkowego nakazu płatniczego przeciw dłużnikowi osobistemu, jeśli kwota lub wartość przedmiotu żądanego bez doliczenia procentów i innych należytości nieprzenosi 210 złr.

Żądania, które w ogóle lub w danej chwili nie mogą być podnoszone w sądzie, oraz żądania z weksli wyłączone są z tego postępowania.

§ 2. Nadaje wyłączną kompetencyę sądom powiatowym; § 3 wyłącza dłużników, których miejsce pobytu jest niewiadome lub który w innym okręgu sądowym zamieszkał, wreszcie tych, co podlegają najwyższemu urzędowi marszałkowskiemu.

§ 4. Podanie o nakaz płatniczy warunkowy może być wniesione ustnie lub pisemnie. W podaniu tem ma wierzyciel wyrazić:

1) nazwisko swoje i dłużnika, stan, zatrudnienie i mieszkanie;

2) kwotę żądaną i zkąd takowa pochodzi, a jeżli się składa z kilku pozycyj, kwotę każdej pozycyi i zkąd pochodzą.

Jeżeli przedmiotem żądania nie są pieniądze, lecz inne rzeczy ruchome, natenczas wartość ich ma być w podaniu wyrażoną.

§ 5. Podanie załatwione być winno bez wysłuchania dłużnika. Jeżeli sąd odrzuci, jeśli nie odpowiada przepisom §§ 1—4, lub jeżeli z przyczyn przez powoda przytoczonych wynika, że żądanie w ogóle lub też w danej chwili nie jest pozwolonem, albo, że zawisło od wzajemnego żądania.

Od wydania nakazu płatniczego nie ma odwołania, przeciw tegoż odmówieniu służy prawo rekursu.

§ 6. Nakaz płatniczy zawierać powinien:

1. Wyrażone w § 4 wymogi;

2. Polecenie, aby dłużnik w przeciągu dni 14 po odebraniu nakazu płatniczego celem uniknięcia egzekucyi należytość wraz z żądanemi procentami i kosztami przez sędziego oznaczonemi wypłacił, lub aby wniósł zarzuty przeciw nakazowi płatniczemu.

Jeżeli proszono o nakaz płatniczy z powodu kilku żądań w kwotach pieniężnych wyrażonych lub z powodu żądań oszacowanych, natenczas w nakazie płatniczym poleconem być ma wypłacenie tejże należytości w poszczególnych żądaniach.

Jeżeli żądanie ma za przedmiot nie pieniądze, ale rzeczy ruchome, natenczas wyrażonem będzie w nakazie płatniczym, iż wolno dłużnikowi zamiast żądanych rzeczy złożyć kwotę w podaniu wyrażoną.

Według § 7 musi nakaz płatniczy doręczonym być do rąk własnych dłużnika.

§ 8. Do wniesienia protestu wystarcza, jeśli dłużnik ustnie lub pisemnie sądowi oświadczy, że przeciw nakazowi płatniczemu wnosi protest. Powodów podawać nie potrzebuje. Protest wniesiony jest w porę, jeśli go dłużnik wniesie nawet po terminie w nakazie płatniczym wyrażonym, byle przed podaniem wierzyciela o egzekucyą na zasadzie nakazu płatniczego.

§ 9. Jeżeli dłużnik wniósł protest w porę, natenczas nakaz płatniczy traci moc swoją. Odnosi się to także do wypadku, jeśli protestował przeciw jednej części żądania. Jeżeli w nakazie płatniczym wyrażone różne żądania czy to w kwocie pieniężnej czy w rzeczach, a dłużnik protestował wyraźnie tylko przeciw jednemu z żądań, natenczas nakaz płatniczy obowiązuje co do innych i co do kosztów.

O protestcie wniesionym w porę należy zawiadomić wierzyciela. Koszta nakazu płatniczego w razie w porę wniesionego protestu pokrywa wierzyciel.

§ 12. Prośba o wydanie nakazu płatniczego zawiesza przedawnienie, jeżeli w skutek protestu nakaz płatniczy utraci siłę, uważać należy przedawnienie odtąd za przerwane.

§ 13. Jeżeli dłużnik ani należytości nie zapłacił, ani w porę nie zaprotestował, natenczas należy wierzycielowi pozwolić na egzekucyą na zasadzie nakazu płatniczego.

§ 14. Jeżeli wierzyciel w przeciągu sześciu miesięcy od doręczenia dłużnikowi nakazu płatniczego nie zażądał egzekucyi, natenczas nakaz płatniczy co do kosztów traci moc swoją.

Dłużnik uważający się za pokrzywdzonego w skutek nieuwzględnienia wniesionego przez siebie protestu, może wnieść rekurs przeciw egzekucyi. Zastępcy wierzyciela lub dłużnika nie potrzebują wykazać się pełnomocnictwem. Doręczenie atoli załatwienia sądowego nastąpi wprost na ręce wierzyciela lub dłużnika, jeśli pełnomocnictwa nie załączono.

O ile ustawa ta nic innego nie przepisuje, o tyle obowiązuje ustawa o postępowaniu sumarycznem.

Motywa dołączone do projektu nowej ustawy podnoszą, że postępowanie to daje wierzycielowi najkrótszy sposób osiągnięcia tytułu do egzekucyi, sądowi zaś umniejsza pracy, a dłużnika nie naraża na żadne niebezpieczeństwo, ponieważ protest wystarcza, aby ubezwładnić nakaz płatniczy. Że nakaz płatniczy wydanym być ma bez wysłuchania dłużnika, bez rozpoznania sprawy przez sąd, li tylko wskutek prostego twierdzenia wierzyciela, wzbudza to tylko obawę na pozór, albowiem postępowanie to nie przeszkadza procesowi; a nakaz płatniczy jest tylko dążeniem do wyroku, który upada, jeśli mu się strona przeciwna dobrowolnie nie podda.

Zarzuty, że dłużnik przez swój protest opóźnia zapłatę, a wierzyciel wraca do dawnego położenia, zbijają doświadczeniem, jakie postępowanie to wykazało w Badeńskiem, w Hanowerze i Prusach, gdzie według statystycznych wykazów nader często robią z niego użytek.

Serbia.

Rada miejska w Belgradzie rozesłała jak wiadomo zaproszenia do rozmaitych, a licznych reprezentacyj gminnych w Austryi, między innemi w Wiedniu, w Peszcie, Pradze i t. p., aby wysłały deputacyę na uroczystość ogłoszenia pełnoletności księcia serbskiego. Rządy węgierski i przedlitawski zakazały reprezentacyom krajowym brać udział w zagranicznym akcie politycznym, chociaż obadwa nie zupełnie z tych samych powodów. *N. fr. Presse* otrzymała ciekawe szczegóły z Belgradu co do tej sprawy, a mianowicie, że zaproszenie owo wyszło z Belgradu dopiero po porozumieniu się z austryacko-węgierskim konsulem jeneralnym Kallayem, który zapewnił, że nie natrafiono na żadne przeszkody. Wspomniany dziennik podaje tę wiadomość w formie rozmowy, jaką korespondent peszteński do *N. fr. Presse* miał z rejentem serbskim Blaznavaczem o stosunkach między Austryą a Serbią i o zaproszeniach wyszłych z Belgradu. Rozmowę tę ogłosił korespondent peszteński za zezwoleniem rejenta. Zaczyna się ona w następujący sposób:

Blazn.: Austrya zawsze okazywała się nieprzyjaciołką Serbii. Z początkiem tego wieku denuncyowała Turkom Serbów jako buntowników, tak że Rosya ująć się musiała za Serbią. Cała działalność Metternicha skierowaną była przeciw Serbii; całe stulecie cierpiały nasze ludy chrześciańskie pod nieprzyjaźnią Austryi. Nawet w ostatnich czasach nic się pod tym względem nie zmieniło. Tymczasem Serbia wiele ma do zawdzięczenia Rosyi.

Koresp.: Czy także i te siedm twierdz?

Blazn.: Nie, Austrya uznała nakoniec, że przedtem błądziła.

Koresp.: Serbia nie okazała się za to wdzięczną.

Blazn.: Wcale nie, trzy lata żyliśmy z Austryą w wielkiej przyjaźni. Wtedy nastąpił proces. Udowodniliśmy, że Karadżordziewicz był mordercą, Węgrzy uwolnili go. Po dwakroć mówiliśmy Kallayowi: Jeźli Karadżordziewicz uwolnionym zostanie, Serbia nie może żyć w przyjaźni z Austryą, lud by tego nie ścierpiał. Mimo to uwolniono Karadżordziewicza. Później przyłączyła się do tego nota Beusta z 23 listopada 1870, która nam wcale nie notyfikowana ogłoszoną została w księdze czerwonej. Powiedziano tam w tonie groźnym: Wszystko pozostać musi w *status quo*. *Status quo* na Wschodzie! *Status quo* dla chrześcian jest śmiercią. Ludów chrześciańskich jest 13 milionów, Osmanów zaś tylko $1^1/_2$ miliona, reszta są odstępcy.

Korespondent usiłował dalej bronić sądów węgierskich w co spomnianym procesie, zwracał uwagę na nieprzyjazne Węgrom broszury wychodzące z Belgradu, a w końcu postawił pytanie, czy Serbii tak mało zależy na dobrych stosunkach z Austryą. „To nie, odpowiedział Blaznavacz, z Austryą źle nie jesteśmy, ale także nie jesteśmy przyjaciołmi.“ Korespondent przypomina przeszłoroczną podróż księcia Milana do Liwadyi w celu odwiedzenia Cara, co Austryę „niemile dotknęło.“ Blaznavacz odpowiedział; „Do Liwadyi gnała nas Austrya;“ o hr. Andrassym zaś rzekł: „Z początku okazywał się naszym przyjacielem, później nie.“

Rozmowa toczyła się następnie o zaniechanem powitaniu cesarza przez księcia Milana w Banacie. „Książe nie przybył, odpowiedział Blaznavacz, ponieważ Austrya jeszcze na miesiąc przed tem traktowała z Turcyą po za plecami Serbii o poselstwo, które miało być wysłane do Temeswaru.

Koresp.: Czy mógłeś Pan przypuścić, że nieobecność księcia Milana nie obrazi Austryi?

Blazn.: Rządy może, cesarza z pewnością nie. Między cesarzem a księciem najlepsza panuje zgoda. Książe pisał do cesarza, a ten odpowiedział jak najuprzejmiej. Potem książe jeszcze raz pisał. Cesarz pozostanie zawsze cesarzem austryackim, a Milan zawsze księciem serbskim, choćby rządy tu i tam upadły. Dzisiaj jest Andrassy ministrem; kto wie, czy będzie nim jeszcze za sześć miesięcy. Cesarz jednak pozostanie cesarzem.

Koresp.: Zwrot taki nie zdaje mi się bardzo prawdopodobnym.

Blazn.: *Nous verrons.*

Korespondent wprowadził następnie w rozmowę znane zaproszenia Belgradzkie i ich zakaz.

Blazn.: Serbia postąpiła całkiem poprawnie. Kiedy Rada miejska w Belgradzie zamiar swój objawiła, zaproszenia reprezentacyj miast austryacko-węgierskich, udał się nasz minister spraw zagranicznych Matic do p. Kallaya, pokazał mu podanie gminy Belgradzkiej i zapytał go urzędownie, czy nie sprzeciwia się rozesłaniu tych zaproszeń. Kallay odpowiedział: „Wcale nie. W Austro-Węgrach taka jest wolność, że każdy iść może, gdzie chce.“ Matic prosił p. Kallaya, aby w tej sprawie przynajmniej zatelegrafował do Wiednia, pragnął bowiem odpowiedzi jasno określonej. „To wcale nie potrzebne, odrzekł Kallay, ja już napiszę do mojego rządu. Mogę Pana jednak zapewnić, że zaproszenia wysłane na żadną nie natrafią przeszkodę.“ Matic przypomina sobie także dobrze, że Kallay dodał: „Każdy dobry Serb powinien na tę uroczystość przybyć.“ Matic zawiadomił rejencyą pisemnie o tej rozmowie. Dopiero po tem zezwoliła taż na rozesłanie zaproszeń. Czy można poprawniej postępować?“

W końcu zapytał się jeszcze korespondent Blaznawacza, czy pozwoli rozmowę tę, szczególniej zaś wyjaśnienia swoje co do zapytywania p. Kallaya ogłosić publicznie. „I owszem, odpowiedział Blaznawacz, jeźli tylko pan sądzisz, że ogłoszenie to dobre zrobi wrażenie. Zresztą, dziennik urzędowy prawdopodobnie także ogłosi ten fakt.“

Peruwia.

O rewolucyi i kontr-rewolucyi zaszłej w Peruwii w Ameryce południowej, donoszą z Lima d. 28 lipca:

Gdy kwestya prezydentury była poddaną pod orzeczenie kongresu, w celu sprawdzenia głosowania, utworzył się komitet dla kontrolowania głosów ostatnich wyborów. W komitecie tym obliczono, że Manuel Plardo otrzymał większość głosów. Guttierez, minister wojny przy prezydencie pułkowniku Balta i jego powiernik, dowiedziawszy się o tym rezultacie głosowania, zrobił zamach, stanął na czele części załogi stolicy i obwołał się dyktatorem. Pierwszym jego czynem po objęciu władzy, było uwięzienie prezydenta Balta, któremu zawdzięczał swoje wyniesienie. Następnie rozwiązał kongres. Balta usiłował wymknąć się z pałacu, gdzie go trzymano w zamknięciu. Wtedy to pułkownik Marcelino Guttierez, brat dyktatora, zabił go. Lud oburzony zabójstwem Balty, chwycił za broń, pozabijał czterech braci Guttierezów, a samego dyktatora powiesił na latarni. Walka z powstańcami trwała cztery dni, i krew płynęła ulicami w Limie. Zaraz po stłumieniu buntu, wiceprezydent Rpltej pułkownik Maryan Herencia Caballos objął władzę i złożył gabinet. Dnia 2 sierpnia obwołany ma być nowy prezydent, i zapewne wybór Manuela Plardo będzie uznany.

Poseł peruwiański w Londynie Galvez otrzymał z Limy listy od ministra spraw zagranicznych Ribeyro z d. 25 lipca, i udzielił ich *Timesowi*. Z listów tych wyjmujemy następujące jeszcze szczegóły.

D. 22 lipca pułkownik Guttierez zrzucił prezydenta Balta i rozwiązał narady wstępne kongresu, obwoławszy się wodzem. Miasto Lima podniosło broń, a po trzechgodzinnej walce, porządek został przywrócony. Gdy Balta został d. 22 rozstrzelany przez rewolucyonistów w więzieniu, przeto wiceprezydent Herencia Caballos objął władzę wykonawczą. Dziś kongres powrócił do prac swoich, a jutro zostanie formalnie otwarty dla obwołania nowo-wybranego prezydenta na okres konstytucyą przepisany.

Le Soir twierdzi, że znając stosunki peruwiańskie, może podać niejakie szczegóły. Wybory na prezydenta odbyły się właśnie, lecz dały rezultat niedostateczny. Takie nieporządki towarzyszyły wyborom, że kandydat, który otrzymał większość za protekcyą dotychczasowego prezydenta Balta, Dr Arenas, nie mógł być obwołany. Stronnicy jego współzawodników Ureta i Rardo, protestowali przeciw legalności wyboru, kongres miał przeto roztrzygnąć w ostatnich dniach lipca, gdyż nowy prezydent objąć winien władzę dnia 2 sierpnia. W chwili więc zwołania w tym celu kongresu, bracia Guttierez zrobili zamach. Jeden z nich trzymając się na uboczu, spiskował w cichości; drugi noszący przydomek *cabera rota* (rozbita głowa) siedział właśnie w więzieniu za różne matactwa; trzeci szwagier prezydenta Balta, był ministrem wojny i narzędziem prezydenta, któremu dopomógł do zamienienia prezydentury w dyktaturę. Urządził on wojsko podług swojej myśli i miał wielki wpływ u armii.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 sierpnia. Miasto nasze przybiera postać miasta gotującego się do wojny. Co krok spotkać można spieszących pod chorągwie ludzi, którym choćby czapka wojskowa albo płaszcz narzucony na kitlę, daje już charakter wojskowy. Szeregują się oni po ulicach i tak ruszywszy, wracają za chwilę w pełnem uzbrojeniu i ładzie militarnym. Wszystko to przygotowania do ćwiczeń obrony krajowej czyli landwery, które się rozpoczną d. 2 września i trwać będą codziennie do 14 t. m., z wyjątkiem jednego dnia 4 września. Do ćwiczeń tych ściągną oprócz tutejszej załogi, wojska stojące w okolicy.

— W ciągu nocy woda na Wiśle opadła. Deszcze, które u nas biją z taką nawałnością, nie są miejscową tylko klęską. W Wiedniu lał w niedzielę deszcz tak obficie, że woda w Wiedeńce zagrażała wylewem. W Szląsku austryackim niemniej jak w Morawie ulewny deszcz w sobotę i niedzielę oraz wicher znaczne zrządziły szkody. W obwodzie Cieszyńskim wielkie przestrzenie są zalane. Olsza, Wisła i Mitrowica wystąpiły tam z brzegów i uszkodziły drogi i mosty. Ruch na kolei koszycko-bogumińskiej doznał z tego powodu przerwy. Donoszą nam także, że kolej z Ostrawy do Friedland uszkodzona skutkiem wylewu Ostrawnicy i ruch na niej przerwany. Ruch na kolei koszycko-bogumińskiej wolny jest tylko od Bogumina do Cieszyna. Pod Jabłonką pociąg tej kolei przebywając most, którego słup środkowy został zerwany, doznał szkody. Lokomotywa wraz z tenderem obaliła się, trzy wozy zostały zgruchotane a jeden wyskoczył z szyn, maszynista zaś poparzony. Z podróżnych nikt nie poniósł szkody.

Stan wody na Wiśle doszedł dzisiejszej nocy do stóp 10 cali $1^1/_2$ nad zerem. Wsie po prawym brzegu Wisły, począwszy od ujścia Skawy do Wisły oblane dokoła, wyglądają jak kępy na ogromnem jeziorze. Z tej strony Błonie tylko stoi pod wodą. Od północy woda zaczęła opadać na Wiśle, a dziś o 10 rano stan jej wynosił 9 stóp 3 cali.

— Wczoraj umarł tu Stefan Nałęcz Tański, właściciel dóbr w Przemyskiem, niegdyś zamieszkały w Olszanicy pod Krakowem, oficer byłych wojsk polskich, więzień stanu z r. 1846. Zmarły liczył lat 62. Używał on w obywatelstwie poważania.

— Od hr. Taidy z Małachowskich Rzewuskiej otrzymaliśmy 50 złr. na tablicę pamiątkową dla ś. p. ks. Jerzego Lubomirskiego.

— P. A. Marasse z Tworkowy nadesłał nam 5 złr. na oświatę ludową.

— Wczoraj aresztowano Hipolita Burka czeladnika szewskiego, który w warsztacie wytłukł okno i stół rozbił; a dzisiaj aresztowano chłopaków Stanisława Wojcika i Jana Ruckiego za rzucanie w Rynku kamieniami i kijami na gołębie, z których jednego ubili.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego pisma:

W Nrze 187 „*Czasu*“ umieszczoną została wiadomość o próbie organów świeżo wyrestaurowanych w kościele Św. Floryana na Kleparzu, przyczem uczyniona wzmianka, że restauracya ta dokonaną została „za staraniem X. kan. Goliana i pieniężną zapomogą X. kan. Wilczka.“

Dla należytego skompletowania tej wiadomości winienem dodać, iż składając administracyę kościoła Ś. Floryana, przy odbiorze inwentarza przez nowego plebana X. kan. Wilczka, złożyłem w ręce tegoż w obec komitetu parafialnego pokwitowanie z opłaconych przezemnie złr. 700 za dokonane prace około rzeczonego organu, i że następnie w ciągu bieżącego lata zapłaciłem Wnemu Sapalskiemu zajmującemu się resteuracyą złr. 100, które w skutek podanej przezemnie prośby do Szanownego Towarzystwa krak. Ubezpieczeń zostały na moje ręce przesłane. Gdy zaś według zawartej umowy z Wnym Sapalskim, całkowita kwota za restauracyą wynosiła 1200 złr., przeto „pieniężna zapomoga“ X. kanonika Wilczka odnosi się tylko do pozostałej trzeciej części.

Przy tej sposobności winienem wynurzyć moje serdeczne podziękowanie Szanownemu Towarzystwu krak. Ubezp. za szczodrobliwe przyczynienie się do tej restauracyi, jako też Wmu Sapalskiemu, który tego dzieła z całą sumiennością i znajomością rzeczy dokonał.

Kraków dnia 20 sierpnia 1872 r.

X. Zygmunt Golian.

— *Gazeta Narodowa* z poniedziałku pisze:

Wczoraj jako w dzień urodzin Cesarza, po nabożeństwie w tutejszych kościołach przyjmował JEks. hr. Namiestnik życzenia przez rozmaite korporacye składane Najjaśniejszemu Panu na ręce Namiestnika. Była także i reprezentacya Rady miejskiej tutejszej u hr. Namiestnika z gratulacyą, przy której to sposobności hr. Namiestnik dotknął wielu spraw miejskich, mianowicie kahału tutejszego, którego stosunki należałoby jak naj-

---

Participe-passé du verbe Tropchoir, homme
De toutes les vertus sans nombre dont la somme
Est zéro . . . .

A dalej pogróżki, że jego *kepi* niezadługo zwycięży *le chapelet de ce pieux chretien capable de servir son pays et la messe.*

Oto parę myśli, któremi pragnąłem się z czytelnikami podzielić. Dla ludzi, co nie lubią, aby ich jaka nowość literacka nieprzygotowanych zaskoczyła, a tych na świecie nie brak, rzucą one może pożądane a dostateczne światło na dwie bardzo zajmujące książki.

X. K.

Pisałem w Jastrzembiu w sierpniu 1872.

JENERAŁA HENRYKA DEMBIŃSKIEGO

PAMIĘTNIKI

O POWSTANIU W POLSCE

r. 1830—31.

(Ciąg dalszy.)

Pamiętne mi jest zdarzenie malujące czas i ludzi, którego przemilczeć nie chcę. Przyszedłszy razu jednego do kwatery mojej, którą miałem w mieszkaniu jen. Ledóchowskiego, zastałem wojewodę Ostrowskiego poważnie siedzącego nad ogromną kartą jeograficzną, rozłożoną przed nim, na którą spoglądając, oznaczał stojącemu z uszanowaniem sztabs-oficerowi głównego sztabu, przysłanemu przez jen. Rybińskiego, punkta militarne, o jakie się delegowani upierać powinni w traktowaniu z nieprzyjacielem. Kto znał wojewodę i wiedział szczególniej jak ta czynność mało odpowiadała jego zdatności i przedmiotom, do których od młodości się sposobił, musiał pomimo bolesnego uczucia, śmiać się z tej zarozumiałości. Pisał on w tym samym czasie list do jen. Ledóchowskiego, jednego z delegowanych, który kończył się wyrazem: „*Sauver l'Industrie Nationale*,“ co miało znaczyć, żeby fabryki sukienne jego w Tomaszowie były zajęte okręgiem dla wojsk naszych przeznaczonym.

Gdy jen. Berg targował się tylko o część województwa Lubelskiego, dającą nam komunikacyę z twierdzą Zamościem, nie chcieli nasi oddać Bugu i Wieprza. Gdy jen. Lewiński przyjechał z zapytaniem, czy na to można zezwolić, radziłem żeby przyjąć, lecz jen. Bem obstawał za upieraniem się jeszcze, że nic na tem nie stracimy, owszem na czasie zyskamy, albowiem tego, co nam dają, już nie odmówią, a odwołanie się do marszałka, może bieg tej rzeki zapewnić. Dano więc jen. Lewińskiemu stosowne instrukcye, i tak czas na konferencyach zeszedł aż do chwili wieczornej, w której nadjechał oficer od marszałka Paskiewicza, powołujący jen. Berga napowrót do Warszawy.

Zwykła chytrość nieprzyjaciela nie pozwala stanowczo wyrzec, czy chcieli z nami istotnie zgodą zakończyć, czyli też zyskać na czasie. Umilkliśmy, chociaż wszyscy byliśmy zdania, aby kończyć, i że pod względem militarnym, skoro mieliśmy obadwa brzegi Wisły i komunikacyą tak szeroką z Zamościem, więcej nam nie trzeba było. Lecz milczenie nasze było powodem, że każdy chciał mieć zasługę większego uporu, jaki okazywał w traktowaniu z nieprzyjacielem. To uczucie powodowało uporem jenerała Bema, to naszem milczeniem. Jednakże gdy odjeżdżał jenerał Lewiński, mówiłem mu, aby delegacya powiedziała, że to nie jest *conditio sine qua non.*

Nazajutrz zamiast przybyć na dalsze konferencye, jenerał Berg napisał, że ponieważ doszła marszałka wiadomość, iż korpus jen. Ramoriny wkroczył do Galicyi, już na zasadach przyjętych traktować nie chce.

Wiadomość ta wielce nas zasmuciła, widzieliśmy bowiem, że sprawę naszą odtąd za straconą uważać można. Wzrastająca w miarę klęsk naszych duma nieprzyjaciela dawała nam pojęcie, czego nieszczęśliwa ojczyzna nasza spodziewać się może od mściwego monarchy, czego nieszczęśliwi mieszkańcy kraju od narodu dumnego, do którego cywilizacya nie doszła jeszcze do tego stopnia, aby mógł zrozumieć, że jest pewna wspaniałomyślność w dobrem obchodzeniu się ze zwyciężonym nieprzyjacielem. Widzieliśmy, że wszelkiego rodzaju upokorzenia, szyderstwa i klęski wiszą nad krajem, że chciwy naród rosyjski namawiać będzie do konfiskat skłonnego do tego monarchę, aby się łupem zwyciężonych podzielić, zgoła, sądząc z przeszłości i znając charakter Moskali, przewidywaliśmy to, co się dziś dzieje.

Nie przestawaliśmy namawiać jen. Rybińskiego, aby objął niepodzielną władzę, to jest, aby rządowi oświadczył, że go za nie były uznaje. Trzeba było całej obojętności na los narodu partyi kaliskiej a szczególnie B. Niemojowskiego, aby pozostać na czele rządu, kiedy każdy z nas czuł, że samo imie jego było zawadą do traktowania. Jakże bowiem można było rozsądnie przypuszczać, aby po zatargach jakie mieli z W. Ks. Konstantym oba bracia Niemojowscy, którzy tyle niesprawiedliwości doznali od familii cesarskiej, aby mówię cesarz Rosyjski traktat podpisywał z nimi. Przekładali to Niemojowskiemu i była chwila, gdzie się do ustąpienia skłaniał, a to gdy doszła pogłoska od korpusu Ramoriny przed wkroczeniem tegóż do Galicyi, że ks. Adam Czartoryski obrany został naczelnikiem rządu. Wtedy Niemojowski okazywał się skłonnym do złożenia władzy, która wreszcie na czczym polegała tytule, lecz gdy się dowiedział, że odebrałem kartkę od korpusu tego, przyszedł do mnie, lubo wiedział, jak go źle uważam i zapytał z wyraźną niespokojnością czy prawda, że ks. Adama obrali naczelnikiem rządu? Gdym mu odpowiedział, że o tem nie ma mowy, spostrzegłem na jego twarzy radość, której ukryć nie był w stanie i od tej chwili już sobie nie dał mówić ani on, ani krzykliwe jego stronnictwo o złożeniu urzędu. Jeżeli bowiem był przeciwny traktowaniu, czegóż bywał na naradach z Bergiem? czego temu powiedział jakim porządkiem rzecz iść musi? czego siebie sam Bergowi wymienił jako mającego prawo traktat zawierać? czego wreszcie na zjazdy zezwalał, które czas trawiąc trawiły zarazem nasze magazyny, tak jak powiedziałem przy oddaniu mostu; umiał krytykować działania innych, lecz sam działać nie umiał.

Obiegały w tym czasie najfałszywsze wieści po obozie, to że Ramorino pobiwszy Rüdigera już jest pod Warszawą, to, że marszałek Paskiewicz umarł, że francuskie wojska już Ren przeszły, że Anglia i Francya uznały naszą niepodległość. Wieści te przeszkadzały układom budząc w młodych oficerach nieufność do jenerałów, którzy prowadzili rokowania. Głoszono, że wiadomości te są pewne, że je umyślnie tają przed wojskiem, aby się toż niewzbraniało kapitulować itp.

Przypominam sobie następujące zdarzenie będące dowodem, jak dalece Towarzystwo patryotyczne nie przestawało głów zamącać: miałem, jak to powiedziałem, kwaterę w mieszkaniu jen. Ledóchowskiego. Przyszedł do niego pewnego dnia porucznik Cz... ten sam, którego w dniu 16go sierpnia za burzliwe mowy aresztowałem. Wszedłszy do jenerała powiedział mu, jestem hrabia Cz... i kilka lat jeżdżąc za interesami Polski i będąc w Paryżu, z różnemi zleceniami od tamtejszego komitetu polskiego przyjechałem i wszedłem tu w służbę. Gdy go jenerał z zwykłą sobie uprzejmością prosił siedzieć, usiadłszy, dosyć żywym mówił tonem: „Panie jenerale! słyszałem, że panowie traktując z marszałkiem Paskiewiczem, chcecie odstąpić twierdze Modlin i Zamość. Mam honor zwrócić uwagę pana Jenerała na ważność tych punktów pod względem strategii. Niewątpliwą jest interwencya Francyi, a ztąd nieochybna wkrótce wojna gotową dla nich zapewnia linię operacyjną na Wiśle. Fortec tych więc nie powinniśmy odstępować, a gdy je 6 miesięcy potrzymamy, niezawodnie francuskich wojsk się doczekamy itp.“ Jen. Ledóchowski odpowiedział mu: „O ile wiem, o poddaniu Zamościa nie masz mowy, Modlin nie na 6 miesięcy, lecz na 6 tygodni nie ma żywności dla garnizonu a na 6 dni dla armii, więc go opuścić będziemy musieli.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

prędzej uregulować. Trzeba bowiem wiedzieć, że kahał tutejszy obecnie *de jure* nie istnieje, bo dawno już termin jego mandatu upłynął. Jedni członkowie powymierali, inni powyjeżdżali ze Lwowa, inni znowu popsuwali się, tak, że dziś kahał dwóch czy trzech członków liczy. Rozpisano nowe wybory, ale przeciw ustanowionemu przez władzę sposobowi przeprowadzenia wyborów, kahał ciągle wnosi rekursa i tym sposobem odwleka wybory same. Większość wyborców podała protest przeciw dzisiejszemu kahałowi, ale sprawa dopiero wtedy może być załatwioną, gdy wybory nastąpią. Namiestnictwo poleciło, ażeby wybory przeprowadzono analogicznie podług regulaminu wyborczego gminy miasta Lwowa; magistrat więc takie analogiczne wydał przepisy, w których między innemi stoi, że wyborcy mogą pisemnie lub ustnie podawać swoje głosy. Otóż przeciwko pisemnemu oddawaniu głosów kahał wniósł rekurs, namiestnictwo jednak rekurs ten odrzuciło. Nie w interesie więc wyborców działał kahał, pisząc podobne rekursa, bo własne zarządzenie magistratu i namiestnictwa ułatwia wyborcom wykonywanie prawa wyboru, i usuwa wszelką teroryzacyę. Dotknął także hr. Namiestnik kwestyi urządzenia wyższego gimnazyum żeńskiego we Lwowie, i przedstawił deputacyi potrzebę takiego gimnazyum. Po południu wczoraj był obiad u hr. Namiestnika, a drugi obiad dany był przez komenderującego dla oficerów.

Również w Czerniowcach obchodzony był dzień urodzin cesarskich nabożeństwem w kościołach wszystkich wyznań. Po nabożeństwie przedstawili się prezydentowi Bukowiny baronowi Pino wydział krajowy, burmistrz, konsul rosyjski, biskup grecki, oraz duchowieństwo wszystkich wyznań dla złożenia życzeń swoich. Bar. Pino przeznaczył 300 złr. dla ubogich miasta, a Towarzystwo strzeleckie dawało po południu zabawę strzelecką.

— Arcyks. Leopold przybył wczoraj do Lwowa koleją Czerniowiecką.

Dobczyce 19go sierpnia. W nocy z dnia 17 na 18 b. m. rzeka Raba w skutek prawdopodobnie oberwania się chmur wylała do takiej wysokości, jak w roku 1813. Widziano w nocy dom ze światłem płynący, który się rozbił na moście w Dobczycach, konia nieżywego przyniesionego po drodze wraz z nią płynącego, krowę, wielką ilość garści skoszonego owsa. Woda swym pędem przebiła groblę kamienną pod Dobczycami, zburzyła trzy domy i płynęła małą ulicą z wielkim szumem. Most Dobczycki na Rabie i zwirówka znacznie są uszkodzone. Dotąd nie wiadomo jeszcze, czy z ludzi kto nie zginął.

— N. Pan pozwolił na pomnożenie w okręgu sądu wyższego lwowskiego liczby płatnych auskultantów na 86, bezpłatnych na 29 dla Galicyi wschodniej, dla Bukowiny zaś na pomnożenie liczby płatnych auskultantów na 11, a bezpłatnych na 4. D. 14 b. m. rozpisano już konkurs na nowe posady.

— Rada szkolna krajowa rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela kierującego w szkole głównej w Nadwornie i na nauczyciela w tejże szkole, oraz na posadę nauczyciela w szkole czteroklasowej w Mielcu.

— X. Kazimierz Mikulski z Samborza uprasza nas o ogłoszenie, iż publiczność w Szczawnicy złożyła na jego ręce na fundusz Bursy tarnowskiej dla ubogiej młodzieży szkolnej 123 złr. 42 centów.

— D. 21 23 24 lipca wybrani zostali członkami Rady powiatowej Brzeskiej: z większej własności p. Tytus Dobrzyński właściciel Jurkowa a z gmin wiejskich p. Marcin Grochola, naczelnik gminy Jadowniki; do Rady powiatowej Brzeżańskiej wybrany został d. 10 września z większej własności p. Józef Miliński, właściciel Helenkowa.

— D. 10 września odbędą się wybory do Rad powiatowych: do Krakowskiej, jednego członka z gmin wiejskich; do Samborskiej, jednego członka z gmin wiejskich i do Horodeńskiej jednego członka z większej własności.

— Za ocalenie tonących udzieliło Namiestnictwo nagrodę 10 złr. Tomaszowi Hawłowi w Lisku; a pochwałę: za okazane poświęcenie i odwagę p. Wiktorowi Wesołowi, nadstrażnikowi skarbowemu w Mielcu, tudzież pp. Kazimierzowi Leitnerowi uczniowi techniki w Krakowie i Janowi Mietlińskiemu właścicielowi fabryki pudrety w Krakowie.

— Po przebiciu góry Cenis na kolei sabaudzko-francuskiej, zamierzono teraz wziąć się do przekopu przez górę S. Gotarda celem przeprowadzenia kolei łączącej Niemcy z Włochami przez Alpy. Rada zawiadowcza tej kolei zatwierdziła właśnie kontrakt zawarty przez dyrekcyę kolei z przedsiębiorcą tunelu Ludwikiem Favre z Genewy. Favre związał się z Profesorem Danielem Colladon, który ze strony rządu włoskiego był użyty do kontroli przekopu Cenis. Favre złożył już kaucyę 8 milionów franków i obowiązał się dokonać tej budowy tunelu za 50 milionów franków, licząc w to tunel i kolej żelazną, co uczyni 10 milionów mniej od obliczeń zrobionych przez dyrekcyę. Za każdy dzień przyspieszenia otrzyma p. Favre 5000 franków, a za każdy dzień spóźnienia zapłaci tyleż przez pierwsze 6 miesięcy, a dwa razy tyle po upływie 6 miesięcy. Współzawodnikiem Favra w tem przedsiębiorstwie było „Towarzystwo robót publicznych“ w Turynie, na czele którego stoi Grattoni. Przedsiębiorstwo ma być ukończone w 8 lat, licząc od 1 października r. b., gdy kaucya Favra przepada w lat 9, to jest, gdyby nie ukończył robót ani w lat 9. Nakoniec Grattoni żądał 62½ milionów.

— Już dawniej donosiliśmy o jakimś oszuście, który wysyła listy z Madrytu do różnych osób, a nie pominął i naszego kraju, żądając przysłania mu pewnej kwoty pieniężnej, aby mógł się wydostać i przybyć do kraju. Tym razem, jak dowiadujemy się, oszust ten opisywał szczegółowo, że będąc dawniej intendantem królowéj Izabelli umknął z jéj skarbami i zniewolony zakopać je, chętnieby przybył na miejsce, gdyby miał o czem. Teraz zaś opisuje, że wiózł brylanty cesarzowéj Eugenii ... [illegible]

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w bieżącym pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 10 rano do 5 po południu. Wstęp [illegible]

— Dnia 17 sierpnia przed i całe po południe obfity deszcz; termometr od + 8°.8 doszedł tylko do + 12°.4 R. Dnia 18 pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od + 9°.0 doszedł do + 16°.4 R. Barometr idzie w górę; dnia 19 sierpnia o godzinie 2 po południu stan był 328.72, termometr + 9°.0 R. Wiatr północny chłodny.

— We środę dnia 21 sierpnia: Św. Joanny Fremiot wdowy.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Komisya krajowa krakowska otrzymała dotąd następujące subwencye: Dyrekcya kolei Karola Lud. 1039 złr. 83 c. Wydział krajowy 500. Izba handlowa krakowska 500. Wydziały rad pow. Wadowice 100, Myślenice 50, Kraków 50, Pilzno 30, Bochnia 25, Tarnobrzeg 20, Łańcut 10 — razem 2324 złr. 83 c. Członkowie sekcyi b. komisyi złożyli kilkaset złr. wyłącznie dla działu przemysłowego wystawy.

Oprócz wydatków codziennych na biuro, korespondencyę itp. czekają komisyę następujące *główniejsze* wydatki: utrzymanie ajencyi w Wiedniu dla wystawców przez czas najmniej 10 miesięcy, koszta transportu większej części przedmiotów ogłoszonych z Krakowa do Wiednia, koszta jakich wymagać będzie sprawa wyzyskania wystawy na pożytek dla kraju w myśl artykułu przed kilku dniami na tem miejscu zamieszczonego itd.

Dotychczasowe fundusze komisyi nieopędziłyby ani dziesiątej części tych główniejszych tylko wydatków, dla tego należy się spodziewać, że tak ministerstwo rolnictwa i handlu na rok przyszły i sejm krajowy wyznaczą w budżecie stosowną sumę na wspomniane cele, jak również, że rady powiatowe, miejskie, banki i inne *zamożne* instytucye, do których komisya się udawała, nieodmówią subwencyi, zwłaszcza na cel organizacyi współzawodnictwa wystawy dla kraju. Leży to bowiem tak w interesie kraju, jak i każdego zosobna powiatu i miasta.

Z pomiędzy kilkudziesięciu PP. korespondentów po powiatach, otrzymała komisya dotąd od *dwóch* wiadomości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 19 i 20 sierpnia odbytym.

W skutek ulewnych od kilku dni trwających deszczów, dowóz zboża na komory Baran w dniu wczorajszym był nadzwyczaj mały, wynosił zaledwo 100 korcy. Ceny podniosły się, płacono za pszenicę od 46 do 53 złp. 10 gr. Innego ziarna i to tylko z ról kmiecych zaledwo po kilka, a najwięcej po kilkanaście dowiezione korcy, dla czego cen nie notowaliśmy.

Ruch na dzisiejszym targu kleparskim z powodu niezbyt wielkiego dowozu więcej był ożywiony, a przy widocznej chęci kupna, ceny podniosły się. Nietylko do Prus robiono zakupna, ale i tutejsze i pobliskie młyny zakupiły pewne partye.

Płacono za pszenicę 170 f. od 12·50 do 13·35, żyto 160 f. od 8·90 do 9·75, jęczmień 140 f. od 5·80 do 6.25, owies 100 f. od 3·50 do 4·—.

W zakładzie kontumacyjnym w Kozaczówce sprawdzono dnia 14 b. m. wybuch księgosuszu w dwóch stadach wołów. Z tego powodu zabroniono dalszego przepędu bydła rogatego z Rosyi do tego zakładu, a zarazem podniesiono czas obserwacyjny we wszystkich zakładach kontumacyjnych do dni 20.

Bochnia 16 sierpnia. Pszenica 5·35, żyto 4·65, jęczmień 3·10, owies 1·80, groch 6·—, bób 6·—, ziemniaki 1·20, siano 1·—, konicz 1·20, słoma 1·—, drzewo twarde 13·50, miękie 10·50, okowita 1·—, funt masła —·55.

Gorlice 16 sierpnia. Pszenica 6·—, żyto 4·60, owies 1·90, ziemniaki 1·30, siano 1·60, słoma 1·20, drzewo twarde 6·—, miękie 4·20. funt mięsa 15.

Żywiec 16 sierpnia. Pszenica 6·50, żyto 4·50, jęczmień 3·25, owies 2·—, groch 6·50, bób 6·—, tatarka 7·50, proso 8·—, kukurudza 5·—, ziemniaki 1·44, siano 1·30, konicz 1·60, słoma 1·20, drzewo twarde 7·—, miękkie 5·80, okowita 90·—, masła 1·10.

Andrychów 16 sierpnia. Pszenica —·—, żyto 4·80, jęczmień 3·90, owies 2·15, kukurudza 4·90, ziemniaki 1·24, siano 1·20, konicz 1·35, słoma 1·—, drzewo twarde 9·—, miękie 6·—, funt mięsa —·20, masa masła 1·30.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 19go sierpnia

Posady: Sędziego powiatowego w Bohorodczanach (1300 zł.), podania w 14 dniach.— Drugiego kancelisty w kancelaryi Uniwersytetu Jagiell., podania do 30 sierpnia.

Licytacye: Dnia 13 września w sądzie pow. w Dobromilu licyt. egzek. realn. N. 98 i 99 tamże.— D. 10 października w sądzie obw. w Samborze licyt. egzek. dóbr Hoszowa, Witwicy i Geryni.— Dnia 16 września w sądzie obw. w Tarnowie licyt. egzek. połowy realn. N. 145 i 298 na Zawalu.— D. 16 września w sądzie pow. w Ropczycach sprzedaż publ, realn. N. 163 w Ociece.— Dnia 5 września w sądzie obw. w Tarnopolu przymusowa sprzedaż części sumy 16578 złp. intab. na dobrach Hołowczyńce na rzecz Liberata Schneydera.— D. 3 września w dyrekcyi telegrafów we Lwowie licyt. przez oferty w celu dostawy 6000 sztuk słupów do budowy telegrafu.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Grzymałowie o uznaniu Wincentego i Katarzyny Morawskich z Podlesia za marnotrawców.

Przyjechali do Krakowa od 18 do 19 sierpnia.

HOTEL POLLERA: Kotarska właś. dóbr z Galicyi, Strzygowska z Galicyi, Stanisław Konopka z Galicyi, Stanisław Madejski z Galicyi, Binek, Tenisnot, Fransbach, Lyo, Krynicki, Martini, Folkenhaim, Platner, Bauer, Lahz, Brüll, Luk, Moltke, Wolfort, Weikart, Winzke, Elzler, Langfeld, Katz, Schalz, Latz i Wodars z Prus, Schoth z Dąbrowy, Józef Podolski z Kongresówki, Dominik Kowalewski z Warszawy, C. Czerweny z Rosyi, Aleksander Janiewicz z Drezna, Ludwik Jenike z Warszawy, Fenta Oldi właśc. dóbr z Galicyi, Tomasz Dąbrowski z Warszawy, Wilhelm Schneider z Wiednia, Józefa Sefertowa z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Roman hr. Rostworowski właśc. dóbr, Józef Szymkiewicz Dr med. z Rosyi, Franciszek Krupecki z córką kupiec z Warszawy, Wilhelm Kolberg z Kongresówki, Marya Gastellowa z Kongresówki, Marya Skołdycka z Kongresówki, H. Beer Dr praw z córkami z Pragi.

HOTEL SASKI: Eugeniusz ks. Lubomirski z familią właśc. dóbr z Krynicy, Marya Sawicka z córką, Marya Witkowska z familią z Krynicy, Aleksander Ortner inżynier z Wiednia, Józef Smoleński właśc. dóbr z Niegowici.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Zemuń 18 sierpnia. Telegramy z Karłowic donoszą: Wczoraj, w przeddzień otwarcia kongresu, powitali biskupi administratora patryarchatu Stojkowicza. Ten wraz z nimi odwiedził komisarza królewskiego jenerała Mollinari. Jenerał upraszał biskupów w imieniu rządu, aby przystąpili bezzwłocznie do wyboru patryarchy. Biskupi jednak oświadczyli, że większość kongresu wyprosi sobie zapewne nieobecność komisarza królewskiego na zasadzie ostatniej (niesankcyonowanej) uchwały kongresu, która nieobecność komisarza zastrzega. Na to jen. Mollinari rozwiązał wczoraj kongres, będąc do tego umocowany.

Paryż 19 sierpnia. *Journal officiel* ogłasza ustawę o opodatkowaniu płodów surowych, oraz odnoszące się do niej rozporządzenie prezydenta Thiersa.

Rzym 19 sierpnia. Król przybył tu z Turynu i przyjmować będzie posła holenderskiego Heldewiera, który wręczy listy odwołujące go. Królewicz Humbert zapewne po ćwiczeniach wojskowych uda się do Hiszpanii w odwiedziny do brata swego króla Amadeusza. Stan zdrowia księżnej Małgorzaty (żony królewicza) ma być wbrew przeciwnym doniesieniom, zadawalniający.

Wszystkie wczorajsze wieczorne dzienniki wiedeńskie podają opisy uroczystości odbytej w Wiedniu i w innych miastach monarchii z powodu urodzin N. Pana przypadłych w niedzielę.

Sprawa p. Skrejszowskiego z Pragi nie jest jeszcze rozświecona. Podniosły jednak głos niektóre dzienniki, wyrzucając centralistycznym i wiernokonstytucyjnym organom, że wyprzedzając sądy, pospieszyły z oskarżeniem uwięzionego publicysty. W samej rzeczy, dogodziły namiętności chwilowo, z pewną bezwzględnością rozprawiały, jakby o fakcie, o tem, co dopiero jest pod śledztwem. Cofają się też dzisiaj prawie wszystkie, utrzymując, że pisały tylko o człowieku opozycyi, ale nie o więźniu p. Skrejszowskim. *Tagblatt* właśnie uderza na to, że sprawie tej wiedeńskie dzienniki dały polityczne znaczenie, co było wielką niezręcznością. Że było niezręcznością, przyznajemy, ale zdaje nam się, że wypadek ten miałby zawsze polityczne znaczenie, już ze względu na osobistość, chociażby nawet powód uwięzienia nie był wcale polityczny. Fakt aresztowania musi mieć w Czechach polityczne następtswa; to było zdaje się nieuniknionem.

Tegoż samego doznały pisma wiedeńskie i z p. Kallayem. Rozmowę sprawozdawcy *N. fr. Presse* z rejentem serbskim Blaznowaczem, podajemy we właściwej rubryce. Otóż *Pester Lloyd* utrzymuje, że rozmowa ta nie jest autentyczną, że *N. fr. Presse* dla tego jedynie wystąpiła tak gwałtownie w tej sprawie, że p. Kallay jest Węgrem. Prawda, że od dawna nie widzieliśmy centralistycznego monitora tak ostro przeciw Węgrom przemawiającego. Jest tam mowa „o fantazyach węgierskich, które chcą dyplomatyczne posady w Austryi oddać na pastwę zgłodniałych junkrów madiarskich“; p. Kallay jest po prostu „nieukiem“ i zastąpienie go właściwą zdolnością nie powinno znaleźć przeszkody w jego pokrewieństwie. Zgoła myśleliśmy, że większa sympatya istnieje między wiernokonstytucyjnymi a deakistami, aniżeli się przy tej sposobności okazało. Prawda, że próba ciężka, bo p. Kallay postąpił sobie bardzo nierozważnie. Tem też tłumaczy się *N. fr. Presse* i pisze dziś, że chodzi jej tylko o politykę, a wszystko co mówiła przeciw konsulowi belgradzkiemu, odnosi się jedynie do politycznego jego działania — uderzać bowiem na niego jako na Węgra ani się jej śniło. Zapewne, że nie byłaby tego pisała, gdyby p. Kallay nie był zawinił; ale czyby się okazała tak srogą, gdyby p. Kallay był Niemcem — wątpimy.

Dzienniki pruskie nie zaprzeczają, że kroki przeciw kościołowi katolickiemu wymierzone, mają cel polityczny. Dlatego najbardziej dokuczliwem jest postępowanie władz pruskich w Polsce pruskiej i w zabranych Francyi prowincyach. Teraz wyszedł nakaz, aby guwernantki Polki żądające stopnia przy egzaminie, słuchać surowiej od Niemek.

Telegram doniósł przed parą dniami według *Daily News*, że kardynał Antonelli miał gwałtowną z Papieżem dyskusyę, w której oświadczył, że nie może pozostać dłużej w urzędzie, jeżeli Jego Świętobliwość trwać będzie w polityce nieprzyjaznej rządowi włoskiemu, i tym podobne baśnie. Wiadomo, że *Daily News* mają korespondenta w Rzymie, a ten je ciągle takiemi wiadomościami karmi, które wiary w nikim wzbudzić nie mogą. *Lloyd* węgierski nie jest za klerykalny podejrzanym, a w obec tych pogłosek oświadcza, że zapewnić może według najnowszych informacyj z Rzymu, że „kardynał sekretarz używa bez przerwy najzupełniejszego zaufania Ojca Śgo, ani chwili jedej nie myślał doradzać najmniejszego zboczenia od tej polityki, którą, już dla tego samego, że ją najżywotniejsze interesa kościoła wskazały i ugruntowały, Stolica święta za nieprzerwaną normę postępowania przyjęła, i w niej tak w Rzymie, jak po za Rzymem wytrwać całkowicie musi i powinna.“

Mówiliśmy już, że objazd królewicza Pruskiego, który odbywa przegląd wojsk w Niemczech południowych, jest wyraźnem świadectwem zwierzchnictwa Prus. Król Wirtemberski poddał się tej konieczności i jest świadkiem manifestacyj narodowców, marzących o zupełnem zjednoczeniu Niemiec i pozbyciu się mniejszych królów i książąt, i którzy w królewiczu uznają przyszłego cesarza Niemieckiego. Lubo bowiem królewicz ma odbywać tylko przegląd wojsk, wszelako wszystkie władze i instytucye oddają mu hołd, witają, podejmują, żegnają. Z Wirtembergii pojechał królewicz do Bawaryi. Tu jednak napotkał przynajmniej w osobie króla większą obojętność, nawet nieufność. Król przed przyjazdem królewicza pruskiego do Hohenschwangau wymknął się na polowanie, a wrócił po jego odjeździe. Zaprzeczają też, aby król Ludwik udał się do Berlina na zjazd Cesarzów, gdzie zebrać się mają wszyscy książęta niemieccy. Król Bawarski nie chce powiększać osobą swoją orszaku dworskiego Cesarza Wilhelma.

Mówią, że ten zimny stosunek wpłynie na wybór prezesa gabinetu bawarskiego, dotąd wiszący od śmierci hr. Hegnenberga Dux. Minister oświecenia Lutz, który sobie w parlamencie berlińskim zdobył laury za swoje sympatye pruskie, jak i podczas obchodu uniwersyteckiego w Monachium i okazał się być bardziej pruskim niż bawarskim, napotkał podobno na niechęć u króla Ludwika. Jego towarzysz minister sprawiedliwości Fäustle, również stał się niepodobnym. Jeśli więc zwlekana nominacya ministra spraw zagranicznych nastąpi, padnie ona na człowieka z przeciwnego obozu.

Wyraziliśmy już wątpliwość z powodu doniesień o fortyfikowaniu Belfortu przez Prusaków, gdyż to sprzeciwiałoby się traktatowi frankfurckiemu. Dziwna rzecz, aby dzienniki formalnie nie miały o téj sprawie pewnych wiadomości i nie podały jéj jako faktu, lub też nie zaprzeczyły jéj stanowczo, lecz poprzestawały na luźnych pogłoskach. W tym przedmiocie pisze *Nord:*

„Wiele dzienników paryskich zaczyna wyrażać obawę, aby Niemcy nie zatrzymali stale Belfortu. Przypuszczenie to opiera się na robotach fortyfikacyjnych, które inżynierya niemiecka ma wykonywać w pomienionéj twierdzy i które podjęte na nowo zostały gorliwie za przyjazdem hr. Moltkego. Jakkolwiek pewien nawet miejscowy dziennik mówi o tych robotach i stwierdza ich rzeczywistość, roztropność nakazuje przyjmować pogłoski w téj mierze z największem zastrzeżeniem. Na mocy art. 7go traktatu z d. 29 czerwca b. r. Cesarz Niemiecki zobowiązał się „nie wznosić w departamentach zajętych żadnéj innéj fortyfikacyi obok już istniejących,“ a trudno dać wiarę, aby warunek ten nie był ściśle szanowany. Co się tyczy zatrzymania stale Belfortu przez Niemców, niezgadzałoby się to zupełnie z różnemi umowami zawartemi od półtora roku między Niemcami a Francyą. Umowa z d. 29 czerwca r. b. zastrzega w art. 3, że „N. Cesarz Niemiecki odwoła wojska swoje z departamentów Meuse, Meurthe-et-Moselle i z okręgu Belfort we dwa tygodnie po spłaceniu trzeciego miliarda i należnych procentów.“ Postanowienie to nie dopuszcza żadnego dwuznacznika, a niepodobna mniemać, aby ściśle jego wykonanie mogło napotkać najmniejszą przeszkodę.“

Zresztą w sprawie téj ajencya Havasa utrzymuje, że idzie tylko o niezbędne naprawy uszkodzeń, gdy natomiast *Journal de Belfort* oraz jeden z dzienników wychodzących w Mulhouse, twierdzą wyraźnie, że Niemcy umacniają Belfort, a w Paryżu utrzymują, że z tego powodu rząd francuski zrobił zapytanie w Berlinie. Dla nas doniesienie ajencyi Havasa jest bardzo podejrzanem, albowiem nie pojmujemy, aby mieli Niemcy jaki interes naprawiania uszkodzeń w fortyfikacyach twierdzy, którąby niebawem mieli opuścić. Owszem byłoby rzeczą naturalną, gdyby je nawet skrycie rujnowali.

Tymczasem wojska niemieckie odbywać będą swoje zwykłe ćwiczenia jesienne dwutygodniowe w departamentach zajmowanych, przez co liczba wojsk niemieckich we Francyi będzie powiększoną. Dotychczas zaś nic nie słychać jeszcze o przygotowaniach do ewakuacyi.

Sąd rozjemczy w Genewie miał w piątek posiedzenie jednogodzinne i odroczył je do poniedziałku. Nie można powiedzieć, aby się spieszył, a jednak zapowiadają, że za trzy tygodnie ukończy zadanie swoje.

Times donosi o aresztowaniu w San Sebastian jakiegoś człowieka, który był podejrzany o zamach na króla Amadeusza. Okazało się, że był to Amerykanin, który się cisnął wszędzie, gdziekolwiek król się ruszył, prostą wiedziony ciekawością.

W Hiszpanii niesłychać nic o partyi unitarnej, nie tej która obaliła tron Izabelli, a była wyrazem unii stronnictw w kortezach, lecz tej która marzy o unii iberyjskiej, o zjednoczeniu Hiszpanii z Portugalią pod formą republiki konfederacyjnej. W Portugalii atoli wykryto ślady tego knowania i rząd zamierza wytoczyć proces dwom przywódzcom tego stronnictwa, hr. Peniche i hr. Magelhaens.

Belgradzki *Widowdan* powiada, że program serbski w polityce wschodniej składa się z dwóch organicznych części, dających się objąć w krótkości w ten sposób: Wschód jest własnością swoich dawnych wschodnich posiadaczy, a powtóre wszystkie narodowości wschodnie muszą złączyć się, wzmocnić wzajemne węzły przyjaźni, podobnie jak przez tożsamość swych głównych interesów są ze sobą solidarne. Ponieważ zaś wolność możemy osiągnąć tylko przez wspólne działanie, przeto musimy wszyscy w równej mierze posiadać szczerą chęć łożenia ofiar na ten cel, chęć zaś tę wówczas tylko okażemy, kiedy ceną ofiar zechcemy okupić samodzielność wszystkich wschodnich narodowości. W Serbii też wszystkie one znajdują szczere sympatye, bo my tu nie znamy polityki samolubnej, nie chcemy, aby Wschód był serbski, albo serbsko-bułgarski, czy serbsko-rumuński lub serbsko-grecki, chcemy tylko, aby Wschód był wolną ojczyzną wszystkich niepodległych narodów Wschodu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Tryest 20 sierpnia. Dziś o godzinie 10 przed południem spuszczono na morze okręt kazamatowy „Custozza“ z warsztatów „Stabilimento tecnico“ w obecności namiestnika, dowódzcy marynarki i licznie zebranych znakomitszych osób. Czynność ta odbyła się uroczyście i powiodła się.

Kostantynopol 20 sierpnia. Sadyk pasza mianowany został ministrem skarbu. Wielki wezyr zezwolił na oddanie na użytek publiczny 205 kilometrów kolei żelaznych rumuńskich.

Nowy Jork 19 sierpnia. Sekretarz komisyi angielsko amerykańskiej zdaje sprawę, że sąd rozjemczy w Genewie orzekł dotychczas w 20 przypadkach i z żądanych wynagrodzeń przyznał niespełna 3%. W sesyi wrześniowej przyjdzie większa liczba przypadków pod orzeczenie.

Kursa. Wiedeń 20 sierpnia godz. 4 min. 4% zjedn. dług państwa bankn. 66·40 — Zjedn. oblig państwa w srebrze 71·70. — Losy z r. 1860 103·30. — Akcye banku 881. — Akcye kredytowe 339·60 — Londyn 110·—. — Srebro 108·25. — Dukat ·—. — Lombardy 209 25. Losy z r. 1864 147.50. — Akcye franco-austr. 126·— — Napoleondor 8·73. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 245·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 163 75 Akcye kol. północ.-wschod. 168·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 168 25. — Akc. banku jeneral. —· —. Renta w srebrze 71 70 Obligacye indemniz. gal. 78·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 218 —. — Akcye anglo-banku 319·75. Akcye kolei rządowéj 342·50 —Akcye kol. siedm. 186 —. — Akcye kol. Rudolfa 180·— — Akc. kol Pardubic. 183 50. — Akcye kol. północ. 209 75. Tramway 335·50. — Akcye banku budowy 138·50. Akcye kol. wschod. 137·—. — Akcye kol. Alföld. 182·50 — Akcye banku anglo-węgiersk. 107·50 — Ogólny austr. bank 253·—.

Usposobienie giełdy: Spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 Sierpnia.

(Wartość kuponów do 21 sierpnia.)	żądają	płacą	wartość kuponu	
Srebro austryackie za 100 złr.	108 —	107 —	—	
Kupony sr. płatne „ 100 „	107 75	106 75	—	
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	149 —	148 —	—	
Talary pruskie „ 100 tal.	163 50	162 50	—	
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 34	5 25	—	
Napoleondory „ 1 szt.	8 80	8 70	—	
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	79 —	78 —	1 43	oprócz. kup. b.
4% listy zast. „ „ „ 100	76 —	75 —	— $53^2/_3$	
5% „ „ „ „ „ 100	82 50	81 50	— $66^1/_4$	
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 25	89 25	2 $80^2/_5$	
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	94 25	92 50	— $80^2/_5$	
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	106 25	104 25	— $80^2/_5$	
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	110 —	108 —	—	
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s.	95 50	92 50	2 $54^1/_4$	oprócz kup. bież.
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	220 —	215 —	— $81^1/_4$	
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	247 —	244 50	1 44	
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	165 50	163 25	3 $5^3/_4$	
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	99 —	96 —	— $41^1/_2$	
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	94 75	93 50	— 63	
4% „ „ „ „ II „ 100	93 50	92 25	— 63	
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 75	92 50	— $75^1/_2$	
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	79 75	78 75	— $84^3/_4$	
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	48	46 —	—	

Wiedeń 19 sierpnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	66 70	66 55
5% „ „ „ sreb.	72 05	71 95
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	97 25	96 75
„ „ „ węgiersk.	81 75	81 25
„ „ „ galicyjsk.	79 50	78 75
„ „ „ bukowiń.	78 —	77 —
„ „ „ siedmiogr.	80 25	79 75
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	105 75	105 25

Listy zastawne.	żądają	płacą
5% Banku narod. losy	92 40	92 20
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	82 50	— —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	— —	93 50
5 „ węgiersk. losow.	89 50	89 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	104 50	104 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	89 —	88 75
5 „ Domi. pań. 120 złr.	117 50	117 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	350 —	349 —
„ „ „ 1854	95 50	95 25
„ „ „ 1860	103 70	103 40
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	126 50	126 —
Losy pożyczk. z r. 1864	147 25	147 —
„ prem. poż. węgier.	109 50	109 —
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	189 50	188 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 50	98 50
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	30 50	29 50
„ ks. Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	18 50	18 —
„ Rudolfa	15 75	15 25
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 50	25 75
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	885 —	833 —
Zakładu kredytowego	342 60	341 40
Żeglugi parow. na Dun.	630 —	628 —
Kolei północ. Ferdynada	2100	2095

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	346 —	345 —
„ zachodn. c. Elżbiety	255 50	255 —
„ Pardubickiej	185 —	184 50
„ Południowej	210 —	209 80
„ Galicyjskiej	246 25	245 75
„ Czerniowickiej	164 —	163 50
„ Albrechta	179 50	179 —
Kolei węgier. półn. wsch.	168 75	168 25
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	180 50	180 —
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	183 50	183 —
„ „ Koszycko-Bogum.	198 —	197 50
„ „ Siedmiogrodz.	186 25	185 75
„ „ Cisańskiej	266 —	265 25
„ „ wschod. węgier.	137 50	137 —
„ „ austr. północno-zachodniej	219 50	218 50
„ „ Franc. Józefa	229 75	229 25
Akcye banku anglo-austr.	321 —	320 75
„ „ anglo-węg.	110 —	109 50
„ austryack. ogóln.	254 50	253 50
„ Zakł. kredyt. węg.	153 50	153 —
„ banku franko-austr.	126 75	126 50
„ „ węgierskiego	117 —	116 50
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	252 —	251 50
„ galicyjs. hipoteczne	219 —	216 50
„ austryac. związkow.	168 75	168 25
„ dla obrotu ogólnego	219 —	218 50
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	77 75	77 60
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	80 70	80 40
„ Koszycko-Bogumiń.	97 —	96 75

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	94 —	93 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 50	93 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	130 —	129 —
„ „ Emis. 1867	125 50	125 —
Kol. południo. St. 500 fr.	112 50	112 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 75	92 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	103 20	102 80
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kolei południ.-płn. niem. 5% — za 100 fl.	80 —	79 —
„ „ w srebrze „	99 75	99 50
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	104 75
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	101 75	101 50
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 70	79 30
„ „ „ Emisya 1867	93 —	92 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	92 50	92 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	98 75	98 50
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 50	93 50
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	99 —	98 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 27	5 25
„ dukat na wagę	—	—
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 72[5]	8 72
Fryderyki	—	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 20	11 10
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	108 15	108 —
Srebro, kupony	108 25	108 15
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 63[50]	1 63[25]

Lwów 17 sierpnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 27	5 20
„ cesarski	5 28	5 21
Półimperyał rosyjski	9 06	8 88
Rubel srebrny rosyjski	1 75	1 65
„ papierowy „	1 50	1 49
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	82 25	81 60
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	90 25	89 75
Obligi indemn. bez kup.	79 50	78 85
Akcye kol. galic. b. kup.	246 —	244 —
„ „ lwows.-czern.	165 25	164 25
„ Banku hipot. gal.	222 —	220 50

Warszawa 17 sierpnia.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 50	94 30
„ „ 2 „ „	93 35	93 5
kupon „	—	$61^1/_2$
„ „ nowe „	93 50	93 20
kupony „	—	$76^1/_2$
„ likwidacyjne „	79 35	79 10
kupony „	—	$84^1/_2$
Kolej warsz.-wiedeńska	— —	98 50
„ „ bydgoskiej	— —	— —
„ „ terespolskiej	— —	120 —
„ „ łodzkiej	— —	— —

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*